Nr. 289. Kraków, Wtorek 18 Grudnia 1888. Rocznik VII.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Bióro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 15 grudnia.

(R.) Dzisiaj, po nabożeństwie za spokój duszy śp. Grocholskiego, odbyło Koło polskie posiedzenie, którego celem głównym był wybór prezydyum. Przeciw przystąpieniu bezzwłocznemu do wyboru a za odroczeniem przemawiał Onyszkiewicz. Mowca opierał się przedewszystkiem na tem, iż pietyzm dla zmarłego przewodnika Koła nakazuje nie przystępować do wyboru w tej chwili, kiedy zwłoki jego nie spoczęły jeszcze w ziemi. Węgrzy zostawili opróżnionem krzesło Deaka, my w znak żałoby za zmarłym zostawmy na razie opróżnionem krzesło prezydyalne. Wybór zresztą jest niepotrzebny teraz, w przededniu rozjazdu posłów do domów, zwłaszcza, że kierownictwo Koła pozostaje i tak w doświadczonych rękach wiceprezesa Jaworskiego, który w myśl tradycyj „zmarłego wodza“ urząd swój sprawuje. Brak zresztą licznych członków Koła, którzy mogli nie wiedzieć, że dziś odbędzie się wybór.

Chamiec oświadcza się przeciw odroczeniu. Zdaniem jego nie ma powodu czekać — przeciwnie, szybkiem przeprowadzeniem wyboru należy zadać kłam pogłoskom o rozterkach i partyach w Kole, których przecież, jak wszyscy wiemy, w Kole nie ma!!! Argument, że brak członków niektórych — nie rozstrzyga, bo kto mógł, z pewnością przybył, zwłaszcza, że mógł każdy wiedzieć, iż wybór się odbędzie.

Niemczynowski krótko przemawia za odroczeniem, tem głównie wniosek Onyszkiewicza popierając, iż należy zostawić czas, aby się opinia kraju wyrobić i wyrazić mogła co do osoby przewodnika, któregoby kraj sobie życzył.

Madejski nie sądzi, żeby odroczenie było właściwem. Cześć zmarłemu oddali wszyscy, bo zasługi jego do czci tej zmuszały. Gdyby Koło było instytucyą prywatną — mogłoby tak postąpić, jak radzi Onyszkiewicz. Ale ono jest instytucyą publiczną, i bez prezesa ani chwili pozostać nie możemy. Osłabiłoby to stanowisko Koła wobec kraju, rządu i innych stronnictw. Wracam z kraju i mogę zapewnić, że kraj wymaga po nas bezzwłocznego wyboru, ażeby usunąć rychło obawy i wątpliwości co do tego, w jakie ręce kierownictwo Koła się dostanie. Wreszcie zwraca uwagę na §. 5 statutu Koła — który orzekł, że wiceprezes zastępuje prezesa w jego nieobecności, przypuszcza więc zawsze, że prezes jest, a tylko nie jest obecny.

Lewakowski Karol popiera wniosek o odroczenie Wyboru prezesa dorywczo dokonać nie można. Stanowisko prezesa Koła wyższem jest i ważniejszem, niż stanowisko marszałka lub namiestnika, bo on jest rzeczywistym, wybranym reprezentantem polityki kraju całego. Grocholskiego postać świeciła jasno z tych jeszcze czasów, kiedy w Sejmie wnosił i referował rezolucyę i z nią jako sztandarem szedł do Wiednia. Zeszedł on później z tego stanowiska, ale to się zaprzeczyć nie da, że przerósł on znacznie tych, co z nim i pod nim szli w duchu tej samej polityki, którą on reprezentował. O następcę jego nie łatwo — wybór jego zbyt trudny, by go zaraz dokonać. Madejski nie ma w Kole i w kraju tego stanowiska, by miał prawo za kraj przemawiać.

Rutowski jest za bezzwłocznym wyborem. W gorących wyrazach oddaje cześć zmarłemu prezesowi — przypominając jednak, że wiek ma swoje prawa, że więc i on ostatniemi laty nie był tem, czem wprzódy. Więc zastąpić go można. Bez wodza pozostać nie możemy. Życie polityczne nie znosi próżni. Byłoby wiele w niem do zmienienia — ale to, że zgasł wódz, nie uprawnia nas do pozostania bez wodza.

Żuk-Skarszewski jest także za bezzwłocznym wyborem, a zwraca uwagę, że komplet jest wyjątkowo wielki.

W głosowaniu wniosek o odroczenie wyboru upada — głosuje za nim 13 posłów przeciw 26.

Koło przystępuje do głosowania kartkami. Głosujących 43 — absolutna większość 22 — Jaworski otrzymuje głosów 27 — Czartoryski Jerzy 7, Czartoryski Konstanty (oczywista omyłka!) głos 1 — czystych kartek oddano 8. Opozycya zatem liczyła głosów 16 — ale jak zawsze rozbiła się.

Zabiera głos świeżo wybrany prezes Jaworski: Dziękuję wam panowie za dokonany właśnie wybór, dziękuję za ten znak zaufania. Sądzę, że zawdzięczam ten wybór i to zaufanie w pierwszym rzędzie memu 4-letniemu zastępowaniu prezesa, memu 18-letniemu życiu parlamentarnemu. Co było treścią i myślą przewodnią mego całego życia publicznego, streszczam w wyrazach, które chciejcie przyjąć jako mój program: wszystko dla kraju a wspólnie! Ten program chciałem zawsze zachować, bo on jedynie nas zbawi. Pozwólcie, by pierwszą moją czynnością jako prezesa Koła było wyrazić żal po stracie tego, kogo mam teraz zastąpić, a z którym tyle lat życia publicznego razem spędziłem, szczycąc się jego przyjaźnią i zaufaniem. Obejmując przewodnictwo oświadczam, że będę się starał odpowiedzieć waszemu zaufaniu i zadaniu na mnie włożonemu. Jako przewodniczący będę wyrozumiałym i gorliwym, chętnym i cierpliwym. Jako kolega wasz będę waszym przyjacielem i proszę, byście mnie w tym charakterze jako przewodniczącego uważać chcieli. Kiedy wybór się zbliżał a powiedziano mi, że niektórzy koledzy chcą mi oddać głosy — musiałem sobie zdać sprawę z ciężkich obowiązków, jakie na mnie spadną. A wierzajcie, mówię to szczerze, przyjmując je, wielką z siebie czynię ofiarę. Od was zależy uczynić mi ją znośną. Proszę was więc przedewszystkiem o takie samo zaufanie, jakie ja wam niosę. Każdy może błądzić. Jeżeli kierunek mój wyda się komu z was nieodpowiednim dla kraju, proszę, powiedzcie mi to otwarcie, a większy to niezawodnie wpływ będzie miało, aniżeli uboczne ciche objawy niezadowolenia. O zaufanie was proszę, ale jeszcze o drugą rzecz niezbędną dla nas — abyśmy jako Koło polskie kierowali się zasadą dawnych Kół polskich z czasów, gdy one mniej były liczne, niż nasze dzisiaj, gdy miały do czynienia z przeciwnikami, którzy swą wielką liczebną przewagą zgnieść mogli kraj, a jednak go nie zgnietli. Zdziałamy wiele dla kraju, jeśli pójdziemy razem! razem! razem! Tutaj w Kole kłóćmy się, że tak powiem, o dobro kraju do ostateczności, ale niech to po za te mury nie wychodzi, po za temi murami: jeden za wszystkich, wszyscy za jednego!

Na wniosek Abrahamowicza uchwalono przystąpić zaraz do wyboru wiceprezesa. Głosowano kartkami. — Na 40 głosujących otrzymał Czerkawski Euzebiusz 36 głosów, Benoe 2 głosy, ks. Ruczka 1 głos — jedna kartka była próżna.

Czerkawski dziękuje za objaw zaufania. Wyraża nadzieję, iż przy czerstwem zdrowiu prezesa, którego mu na jak najdłuższe lata życzy, nie często mu przyjdzie przewodniczyć Kołu, a w takim razie oświadcza, iż pójdzie drogą, przez prezesa wskazaną, drogą dawnych Kół polskich.

Na tem zamknięto posiedzenie. Do powyższego, najściślej przedmiotowego sprawozdania — pozwólcie parę uwag. Nie będę rozbierał krytycznie wszystkich przemówień — pozwolę sobie tylko wyrazić zdziwienie z dwóch powodów. Naprzód — jak mógł p. Chamiec z taką stanowczością twierdzić i na wszystkich członków Koła się powoływać, że w Kole „nie ma rozterek i partyi.“ Co to pomoże — zakrywać przed światem i przed krajem fakt, który przecież co chwila się uwidacznia w rozprawach i w głosowaniach Koła, a którego nawet urzędowe komunikaty zakryć przed światem nie zdołają? Temu twierdzeniu p. Chamca zaprzeczył zresztą bardzo stanowczo wybór prezesa, dokonany tylko 5 głosami nad absolutną większość, a obok tego fakt, iż nawet ci, którzy głosowali przeciw p. Jaworskiemu, rozbili się, skoro połowa ich dała głosy swe ks. Czartoryskiemu, a druga połowa rzuciła próżne kartki! Czyż to objaw zgody, łączności, jednolitości Koła? Czy to dowód, że nie ma w niem rozterek i partyi? Po cóż prawdę przed krajem zatajać! Nam się zdaje, że tylko prawda, a nie jej zasłanianie, wyjść może krajowi na zdrowie.

Powtóre zaś — niech nam szanowny prezes Koła daruje — ale po 18 letniem, jak obliczył, życiu publicznem, obejmując takie stanowisko, jak przewodniczącego reprezentacyi kraju — mógł przecie szanowny prezes nie nazywać programem frazesu „wszystko dla kraju — a wspólnie“ — bo w takim frazesie wszystko zmieścić się może, mogą się w nim znaleść rzeczy najsprzeczniejsze, programy wręcz niezgodliwe. Każdy sobie wyobraża, że czego on chce, to właśnie „dla kraju“ najlepsze i każdy chce, aby inni „wspólnie“ z nim szli jego drogą. „Wszystko dla kraju — a wspólnie“, to jakby ustęp z jakiej mowy toastowej, piękny póty, póki go się nazwie tem, czem nie jest i być nie może — programem. W chwili, gdy w kraju jest tyle, a tak głębokich powodów niezadowolenia, przewodniczący Koła, obejmujący urzędowanie, powinien był przecież powiedzieć krajowi: którędy i dokąd — a nie nazywać programem ogólnikowego i do niczego nie obowiązującego frazesu.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Kijów, 24 listopada.

Skrajna reakcya wciska się stale we wszystkie stosunki rosyjskie. Nie mówiąc już o tem, że wszystkie reformy, z ciężkim trudem za poprzedniego panowania zyskane, są zachwiane lub obalone, ale wszystko to, co kryło się dawniej w najciemniejszych zaułkach życia, wylazło teraz na jasnotę i jak robactwo toczy zaledwie zaczętą budowę, szukając w tem nietylko zysków, ale co dziwniejsze i chluby. Zamilkły uczciwsze głosy, a nikczemność w imię patryotyzmu opanowuje i wyzyskuje wszystko. Kupiec, mieszczanin, urzędnik, przemysłowiec, profesor ubiegają się o smaczne kąski pod hasłem świętego uczucia, kpiąc sobie w duchu ze wszystkich patryotyzmów na świecie i z rządu, z psychopatów złożonego. Realizm i cynizm, który jest podstawą charakteru rosyjskiego inteligenta, zrzucił z siebie wszystkie osłony, tak że mimowoli przychodzą na myśl słowa Turgeniewa, zastosowane do redaktora *Nowego Wrem.* p. Suworina: *prichatitsa kraśniet' i małezat.* Ostatnimi czasy i rosyjskie dworzaństwo poszło w te ślady i przemówiła zbiorowo. Znalazło i ono cel patryotyczno-ekonomiczny. W gruncie rzeczy chodzi o podtrzymanie kosztem całego państwa klasy, która nigdy wybitnej roli nie grała i historyi swej nie ma. Historya ta zaczęła się zaledwo sto lat temu t. j. w czasie, kiedy historya szlachty całej Europy miała się ku końcowi. Dopiero Piotr III zdjął z dworzaństwa rosyjskiego dotkliwość kary cielesnej. To, co nie było kastą, nigdy to, co się tworzy ciągle i obecnie, gdyż pewna ilość wysłużonych lat, daje prawo do tytułu szlacheckiego, to ma się stać nią w wieku XIX, który całą swoją dążnością zdradza usposobienie, przywilejom wręcz przeciwne i wrogie. Samobytność rosyjska i w tem okazała się oryginalną, bo zdradza łakomstwo, nieznane nawet junkrom pruskim. Dworzaństwo, które i dawniej w całym swoim składzie jednakowych praw nie używało, rozproszone dla służby po stolicach i miastach, a biedniejsze po krajach zabranych i zabieranych, odwykłe od wsi, których nie zna, niczem nie związane z ludem, którego ziemia przechodzi w ręce kułaków, postanowiło ratować się energicznie, nie usunięciem wszystkich tych rozkładowych czynników, ale przywilejem. Pierwszy głos wyszedł od szlachty połtawskiej, a za nią poszły taurycka, moskiewska, ufińska (!) i t. d.

Wszystka ta szlachta żąda zastosowania instytucyi majoratowej do wszystkich dóbr po za normę 400 500 dziesiatyn (800 do 900 mor.) przechodzących. Majoraty mają być radykalnem lekarstwem na wszystkie dworzańskie dolegliwości. Że nawet prosty zdrowy rozsądek jest wystarczającym na obalenie tej fałszywej teoryi, nie potrzebujemy tego nawet dowodzić; — to co nie może żyć, — umiera.

Ile to jednak wywraca się koziołków, jakich wyszukuje się analogii, aby usprawiedliwić te zachcianki czysto-politycznej natury. Apostołowie ich powołują się to na amerykańskie, tak zwane *„Home steade Lawes“*, to na unieruchomienie własności chłopskiej w Rosyi. Ale jak wiadomo, pierwsze ma za cel niedopuszczanie doszczętnego zrujnowania rolnika w stanach, gdzie ziemia jest za bezcen i gdzie często budowle więcej są warte od majątku w ziemi. Prawa te postanawiają, że pewna ilość ziemi wraz z budowlami nie podlega sprzedaży za długi. Jak widzimy, jest to zupełnie i prawo inne i zasada inna, bo tam wartość takiego majątku nie przenosi paru tysięcy rubli, i nie stosuje się do szlachty, ale tylko do ogółu rolników. Co się tyczy własności chłopskiej w Rosyi, to ta nie może przechodzić ani prawem kupna, ani wywłaszczenia do reszty innych stanów swobodnie, jedynie może przechodzić z chłopskich rąk znowu do chłopskich. Powoływanie się więc dworzaństwa na *„Home steade“* i na chłopa rosyjskiego nie wytrzymuje krytyki. Rosya w 49 guberniach rosyjskich ma 700 tysięcy dworzaństwa i 115 tysięcy dworzańskich majątków, które podzieliwszy według głów, wypadnie średnio na każdą, po 62 dziesięciny ziemi; kupcy zaś na 12½ tysięcy majątków będących w ich posiadaniu, wedle głów mają po 700 dziesięcin. To nam wskazuje, że grupowanie się ziemi w większe masy przechyla się nie na stronę szlachecką. Na całą ilość majątków szlacheckich 90 tysięcy majątków mają mniej niż 500 dziesięcin, a zatem wraz z kupieckiemi pozostałyby poza ustawą majoratową. Prawda, niektórzy normę posiadania chcą obniżyć do minimum, aby obiąć większą ilość szlachty, ale, że tych jest nie wielu, więc i całe dobrodziejstwo ma spaść na szlachtę bogatszą. Coby się stało z rodzeństwem, które na mocy prawa majoratowego nie mogłoby korzystać z dziedzictwa? W odpowiedzi na to pytanie tkwi cała esencya tej dworzańskiej kampanii. Oto ona: „dzieciom, tak synom, jak i córkom, nie korzystającym z dziedzictwa, państwo obowiązane dać bezpłatne wychowanie i później obdarzyć ich rządowemi posadami według zdolności“. Jest-to tak jasnem, a nawet naiwnem, że możemy na tem i skończyć.

Birżywa Wiedomosti donoszą, że w Paryżu odbywa się ostateczna narada kapitalistów co do zakupienia przemysłu górniczego w Królestwie na całem pograniczu Śląska wraz z zakładami v. Kramsty.

U nas w Żytomierzu odbyła się także narada przemysłowców i obywateli, w celu rozwinięcia górnictwa na wołyńskiem Polesiu, bogatem w żelazo, a będącego w zastoju z powodu braku kapitału i sieci kolejowych. Postanowiono zawiązać akcyjne towarzystwo i starać się o pobudowanie drogi żelaznej.

Nasi lekarze-profesorowie, pozazdrościwszy dworzaństwu i na wzór cukrowarów, zawarli także konwencyę w imię... nauki! Każdy chory, przychodzący po poradę lekarską do profesora, powinien wykupić teraz bilet za 3 ruble i każdy chory, wzywający profesora do domu, powinien złożyć zadatku 10 rubli, a reszta będzie zależeć od targu. Konwencya już wprowadzona w życie. Co zyska na tem nauka, domyśleć się trudno, bo jak za rubla tak i za trzy czasu pójdzie jednakowo. A trzeba wiedzieć, że nasi profesorowie są sławni z tego, że w godzinę czasu mogą dać poradę 30 i więcej chorym, więc skutki dla nauki będą takie, że godzina wniesie panom profesorom w miejsce dotychczasowych 40—50 rubli (wielu chorych daje więcej niż 1 rs.) pewnych 90 rs. Zapewne te zwiększone sumki dochodów profesorowie poświęcą na cele naukowe! To jasne jak słońce! Jeżeli ciekawi jesteście dowiedzieć się, jak się materyalnie mają nasi profesorowie, to wam powiem, że oprócz wysokiej gaży, każdy z nich ma po dobrze intratnej kamienicy, wielu po dwie i więcej, nie rzadki oprócz tego ma ziemski majątek, a są i tacy, których miljonerami nazwać można. Do ostatnich należał zmarły parę lat temu Mering, ale ten brał i dwuzłotówki i czasem nic nie brał, a jednak zajmował się nauką i posiadał ją w stopniu niedościgłym dla naszych profesorów dzisiejszych, a sekret jego powodzenia tkwił w jego ciepłem i ludzkiem sercu. Ale co tu mówić o sercu tych, którzy dawno poszli po drodze geszeftu. O tem potem.

Elem.

JAN KOCHANOWSKI.

Według książki prof. Tarnowskiego.

(Studya nad literaturą polską. Wiek XVI. Jan Kochanowski. Kraków, 1888 r., str. 467.)

(Ciąg dalszy)

II.

Ażeby ocenić działalność człowieka na jakiemkolwiekbądź polu trzeba przedewszystkiem poznać jego stosunek do poprzedników. Wprawdzie Kochanowski pierwszy przyodział poezyę polską w szaty, które pozwoliły jej zająć zaszczytne miejsce na „skale pięknej Kaliopy“, w szeregu literatur europejskich; ale poezya ta, choć w domowy przybrana „giermak“, spełniała już przed nim doniosłą misyę wypowiadania i zaszczepiania podniosłych idej i uczuć, stanowiących treść ówczesnego duchowego życia. Ten świetny przystrój, według klasycznych i włoskich wzorów skrojony, przybiera ona wtedy, gdy życie duchowe, rozbudzone przez prądy odrodzenia i reformacyi, już słabnąć zaczyna. Kochanowski zamyka właściwie okres złotego wieku, skupiając w swym rozwoju duchowym i twórczości wszystkie pierwiastki, które wywołały to liczne grono różnorodnych talentów, jakim wiek XVI zawdzięcza swą świetność.

Wprawdzie cień, jaki postać wielkiego poety rzuciła na grono poprzedników, podał w zapomnienie ich osoby i utwory, przyczynił się do zagłady wielu zabytków, lecz dla historyka literatury poprzednicy ci istnieć nie przestaną,—jego to obowiązkiem przypomnieć ogółowi zasługi i prace tych cichych torowników drogi dla wielkiego poety, któremu ich pieśni i psalmy służyły za pierwsze wzory, a zapewne i za bodźce do twórczości.

Tymczasem prof. Tarnowski nietylko że tym utworom i ludziom nie poświęca osobnego rozdziału, koniecznego w specyalnej monografii o Kochanowskim, ale nie wie zupełnie o działalności licznego koła, wśród którego rozpoczął Rej swój zawód pisarski, nie wie, czy nie chce wiedzieć o tej bogatej poezyi religijnej, rozwijającej się wśród kół reformatorskich między 1530 a 1560 rokiem, poezyi, którą, pomimo zatracenia większej połowy utworów, reprezentuje kilkaset dochowanych dotąd, drukiem ogłoszonych pieśni, wierszowany przekład psałterza przez Lubelczyka, kancyonały Groickiego, Seklucyana, Brzozowskiego. Ma słuszność prof. Tarnowski, gdy powiada, że w chwili urodzenia Kochanowskiego „poezyj polskich nie ma wcale“, ale popełnia trudne do wybaczenia u historyka literatury przeoczenie, nie dostrzegając, że w tym już czasie istniały, wytwarzały się czynniki umysłowe, moralne i religijne, które tej poezyi wkrótce dadzą początek. Już w 1530 roku rozpoczął się niewątpliwie w duszy 25-letniego Reja proces przyswajania i rozwijania różnorodnych pojęć, budzenia się uczuć religijnych, z którego wyniknie ten reformatorski zapał, cechujący czyny i pisma twórcy „Wizerunku“ i to bogate, choć chaotyczne, nagromadzenie i ugrupowanie pojęć i obrazów, które dostarczą materyału dla licznych i doniosłych rozmiarami i treścią utworów.

Że profesor Tarnowski nie wiedział, czy nie postarał się dowiedzieć o tych mało znanych, a często nieznanych wcale autorach pieśni religijnych, to możnaby jeszcze wytłómaczyć rzadkością druków, (a może i wstrętem do protestanckich kancyonałów), ale że nie umie nam bliżej oznaczyć stosunku Reja do Kochanowskiego, że nie widzi pożyczek i naśladowań w języku i obrazowaniu, jakiemi wpływ Reja uwydatnia się w *Pieśniach*, a po części i *Fraszkach*, w *Satyrze*, *Zuzannie*, a nawet w niektórych *psalmach*, to stwierdza tem niedostateczną znajomość głównego przedmiotu studyów — pism Kochanowskiego. W końcowej charakterystyce zasług poety powiada z całą stanowczością, iż „wyszedł on z pierwszego wychowania miejscowemi wpływami literatury nietknięty“ (str. 434), czyli że do 22 roku życia przebywając w kraju, pozostawał obojętnym na wszelkie objawy powstającego wtedy właśnie piśmiennictwa narodowego. Sam jednakże prof. Tarnowski przyznaje w innem miejscu, choć z pewnem zdumieniem, że Kochanowski, mówiąc w jednej elegii o swych poprzednikach, ma słowa uznania dla Trzycieskiego, Górnickiego i Reja (*Żywot Józefa*), a milczy o Janickim i humanistach (str. 33). Jeżeli się Kochanowski zachwycał „Józefem“ Reja, znajdował upodobanie w psalmach i pieśniach religijnych Trzycieskiego, lub zaginionych poezyach Górnickiego, to z pewnością nie po powrocie z zagranicy, nie wtedy, kiedy pieśnią „Czego chcesz od nas Panie“ wywołał taki szczery i zaszczytny dla chwalącego hołd Reja, kiedy poznał się z Petrarką i Ariostem, z Homerem i Platonem. Zresztą, jak czytelnik może wierzyć gołosłownym twierdzeniom prof. Tarnowskiego, kiedy on sam sobie tylekroć przeczy i to często w kwestyach pierwszorzędnej doniosłości?

III.

Dzieje poezyi ukazują nam wśród synów Apollina dwa główne typy: poety działacza i poety śpiewaka. Pierwszy interesuje się gorąco życiem swego otoczenia, obserwuje takowe, odtwarza i dąży do przekształcenia pojęć, obyczajów, stosunków, szczepi nowe idee, budzi do czynu, rozwija programy, — drugi przeciwnie, śpiewa „sobie a muzom“, najchętniej i najwymowniej wypowiada własne tylko uczucia, cierpienia czy zachwyty, a jeżeli występuje w roli nauczyciela, to zaleca spokojne życie, przestawanie na swojem, poskramianie ambicyi, rezygnacyę w złej doli, stoicki czy chrześcijański indyferentyzm wobec ludzkich pragnień, walk i słabości. Przedstawicielem pierwszego typu jest u nas Rej. Napisał on własną biografię, swą bogatą i różnorodną działalnością jako rolnik, kolonizator, poseł sejmowy, reformator kościelny, publicysta, moralista kaznodzieja, bystry obserwator i niepospolity rysownik zarówno przyrody rodzimej, jak i bogatego tak w jaskrawe rysy i postacie życia ówczesnego. Wizerunek biograficzny Reja to jedno z najtrudniejszych, ale i najwdzięczniejsze może z zadań, jakie oczekują pracowników na polu dziejów literatury naszej.

Podczas gdy cały szereg dokumentów sądowych, dyaryuszów sejmowych, aktów kościelnych i licznych świadectw opowiada nam o czynnym żywocie twórcy *Wizerunku* i *Zwiersyńca*, biograf Kochanowskiego spotyka nieliczne tylko ślady jego pobytu w szkołach czy na dworach i wzmianki, odnoszące się głównie do talentu i utworów poety. Życie poety upływa bez czynów; on czuje żywo, myśli i wyobraża mniej lotnie, używa chętnie nasuwanych mu przez życie uciech, ale sam nie działa. W chwilach stanowczych namyśla się zapewne, waha, a zmiany w losach jego sprowadzają nie decyzye poety, ale zewnętrzne wpływy. W ścisłym związku z taką nieudolnością do czynu zostaje zwykle chwiejność przekonań, odnośnie do niektórych zwłaszcza pojęć, mających służyć za bodźce i regulatory naszych świadomych postanowień. Głównym motorem życia duchowego u poety jest uczucie. Te pojęcia, które oddziaływały na jego uczucia i zostawały w bezpośrednim z niemi związku, przenikały do głębi duszy i służyły mu za wskazówki postępowania. Idee polityczne, zasady dogmatyczne, nie wywierające wpływu na jego serce, nie miały niejako gruntu, na którym mogłyby się przyjąć i ustalić, ztąd poeta łatwo przyjmuje i powtarza zdania i poglądy ludzi, których ceni, i ze zmianą stosunków zmienia łatwo w zakresie powyższych pojęć swe przekonania.

O ile w szczerość i prawdę uczuć poety wierzyć zawsze możemy, o tyle znowu do wygłaszanych przezeń przekonań politycznych i kościelnych nie można przywiązywać wagi i widzieć w nich rezultaty procesu umysłowego samego poety. W otoczeniu przyjaciół z obozu reformatorskiego żartuje on ze czci świętych, relikwij, cudów i papieża, a znowu pod wpływem Rozyusza czy Nideckiego, Myszkowskiego lub Zamojskiego, zachęca do jedności w wierze, gani wysyłanie synów za granicę, budzi ducha rycerskiego, wytyka wady ustroju politycznego. W miarę dopiero jak doświadczenie życiowe wyrabiało w duszy poety ideał moralny i wzmagało przywiązanie do tego ideału, występuje on coraz częściej z własnej inicyatywy jako moralizator: w *Pieśniach* i *Odprawie*.

W każdym razie dzieje żywota i utworów Kochanowskiego są przedewszystkiem historyą jego uczuć: religijnych, miłosnych, rodzinnych i narodowych; pojęcia odgrywają tu drugorzędną rolę, o ile nie zlewają się z pokrewnemi uczuciami. Prof. Tarnowski tymczasem w swej pracy wysuwa na pierwszy plan pojęcia poety, nad niemi szeroko się zastanawia i szuka w nich cech charakterystycznych śpiewaka czarnoleskiego. A przecież dzieje literatury, biografie wszystkich poetów pouczyćby powinny prof. Tarnowskiego, że zarówno pierwsze objawienie się talentu, jak i dalszy jego rozwój, bywa wynikiem oddziaływania silnych bodźców na uczucie i wyobraźnię danej jednostki. Gdyby życie Kochanowskiego przeszło tak „gładko, spokojnie, normalnie, bardzo szczęśliwie“, jak twierdzi prof. Tarnowski, to śpiewak *Psałterza* i *Trenów* byłby został wytwornym dworzaninem, a następnie zacnym ziemianinem, a przytem może i gładkim wierszopisem, ale poetą nigdy!

(C. d. n.)

Bronisław Chlebowski.

Z Rady państwa.

Wiedeń, 14 grudnia.

(††) Posiedzenie zaczęło się już o godz. 10 min. 15. Dyskusyę nad § 24, dotyczącym jednorocznej służby ochotniczej, rozpoczął dłuższem przemówieniem minister Gautsch.

Minister oświaty zwraca się naprzód przeciw Beerowi, który krytykował słowa ministra, że służba wojskowa jest wybornym środkiem wychowawczym. Mowca wykazuje, jakie korzyści pod względem fizycznym odnosi młodzież ze służby wojskowej, o korzyściach moralnych wyraża się w sposób ogólnikowy. Powołuje się na Lemayera i Goldschmidta, stara się na opinię, wydaną na zapytanie rządu przez uniwersytety, że łączenie studyów uniwersyteckich ze służbą wojskową nie da się pogodzić z interesem szkolnictwa uniwersyteckiego. Wreszcie przechodzi minister do ściślejszego określenia tych obiecanek, jakie poczynił był poprzednio co do odszkodowania za przerwę, jakiej dozna teraz w studyach młodzież uniwersytecka przez służbę wojskową. Ułatwienia te zasadzać się będą w ogóle na rozporządzeniach, jakie zamierza w przyszłości wydać ministerstwo, co do terminów egzaminowych i skrócenia lat studyów uniwersyteckich. Zależeć to zresztą będzie także od orzeczenia uniwersytetów, które nadeślą dopiero swą opinię. Co do stypendystów, obiecuje minister, iż dołoży starań, aby stypendyści nie ponieśli szkody przez przerwę w studyach, spowodowaną jednoroczną służbą wojskową. Naturalnie ministerstwo nie może tutaj orzekać co do stypendyów funduszowych, prywatnych, w odróżnieniu od stypendyów rządowych. (Takich w naszym kraju prawie zupełnie nie ma — *przyp. Red*)

Richter zbija zarzut, jakoby dotychczasowi oficerowie w rezerwie nie okazali się użytecznymi w służbie. Dowodem tego okupacya w Bośnii, gdzie oddali oni armii cenne i przez wojskowe sfery uznane usługi. Właściwy powód ograniczenia ochotników leży w niechęci armii do tej instytucyi, niechęci, która nigdy nie znikła, a teraz znowu górę wzięła. Z jednego roku służby zrobiono dwa, a w następnem, najbliższem przedłożeniu wojskowem zniesioną będzie zupełnie instytucya jednorocznej służby. Mowca omawia ciężary, jakie spadną na rodziny przez zniesienie wolnego wyboru garnizonu, w którymby jednoroczny ochotnik odbywał służbę. Te zaostrzenia wszystkie nie przyczynią się do zwiększenia liczby oficerów rezerwowych, a zaradzić mogą temu brakowi tylko szkoły specyalne.

Kraus domaga się, aby wpierw poprawiono usterki w dzisiejszym systemie kształcenia jednorocznych ochotników, zanim się uciekać mamy do tak skrajnych środków represyjnych, jakich się rząd w przedłożeniu domaga. „Pos. Jaworski — powiada Kraus dalej — oświadczył, iż głosować będzie za przejściem do dyskusyi szczegółowej pod warunkiem, że w niej złagodzi się ciężary i surowe przepisy tej ustawy. Któreż to z tych ciężarów dotąd usunięto? Z pięknym podarkiem „na gwiazdkę“ wróci większość parlamentarna do domów na święta!“ Wreszcie wnosi mowca rezolucyę, aby ukończeni uczniowie seminaryów nauczycielskich, którzy przed wstąpieniem do tych zakładów ukończyli byli z dobrym postępem 4 niższe klasy gimnazyalne lub realne, mieli także prawo do służby jednorocznej.

Izba uchwala § 24 wraz z rezolucyą Krausa i przystępuje do obrad nad § 25, określającym warunki służby prezencyjnej ochotników jednorocznych.

Beer wnosi rezolucyę, aby §§ od 25 do 30 zwrócić komisyi, ewentualnie uchwalić, że w razie, gdyby pułk, przy którym ochotnik odbywa służbę prezencyjną, przeniósł się do innego garnizonu, to ochotnik ma być przydzielony do innego pułku w dotychczasowem miejscu pobytu; następnie, iż w razie niezdania egzaminu, ochotnik, który w czasie służby prezencyjnej został podoficerem, ma dosługiwać przez dwa następne lata po 3 miesiące w lecie od 15 lipca do 15 października.

Następnie przedkłada sprawozdawca komisyjny rezolucye, powzięte na obradach komisyjnych, a domagające się: 1) ograniczenia wymogów przy egzaminach oficerskich w kierunku praktycznym i teoretycznym do miary nieodzownie potrzebnej; 2) takiego składu komisyi egzaminacyjnych, aby kandydat mógł w łatwym dla siebie języku odpowiadać; 3) wliczenia roku służby wojskowej do zawodowej służby państwowej.

Ciani wnosi, aby ministerstwo ustanowiło w połowie września termin do zdawania egzaminu prawniczego dla tych, którzy 1 października wstępują do służby wojskowej.

Aresin, były oficer generalnego sztabu, zwraca się głównie przeciwko rezolucyi o władaniu językiem niemieckim przy egzaminach oficerskich. Mowca upatruje w jedności językowej jedyny warunek zwycięstw na polu walki i decentralizacyę na tym punkcie uważa za zgubną dla jedności państwa na zewnątrz.

W tymże samym duchu w sprawie języka w armii przemawia także Fuss. Żąda stanowczego oświadczenia się w tym kierunku ministra obrony krajowej. Zmianę garnizonu uważa mowca za wielki a zbyteczny ciężar dla jednorocznych ochotników. Nie może się także zgodzić na ogólnikowe wywody ministra oświaty, który dąży do obniżenia poziomu wiedzy na rzecz interesów armii. Minister winien był dokładnie i stanowczo zaznaczyć swoje stanowisko wobec nowej ustawy.

Herold występuje przeciwko germanizowaniu armii; oficer powinien umieć w pierwszym rzędzie mówić językiem swego pułku: jedno słowo wyrzeczone w stanowczej chwili w ojczystym języku do żołnierzy uratować może sytuacyę. Ustawa nie podaje granic, gdzie się zaczyna, a gdzie kończy ów „język służbowy“. To nie jest droga do podniecenia patryotyzmu austryackiego, który winien być podstawą ustawy wojskowej, wreszcie nie zgadza się mowca z przymusowem dosługiwaniem przez drugi rok w razie niezdania egzaminu, i popiera rezolucye Beera.

Prezydent przerywa posiedzenie i zapowiada następne na 7 godzinę wieczór.

(*Posiedzenie wieczorne*).

Profesor Suess przemawia jako generalny mowca przeciwko § 25. Zaznacza przeciwieństwo, jakie występuje na jaw między metodą kształcenia i wychowania młodzieńca w szkołach średnich, gdzie go uważają za dziecko aż do 18 roku życia i dalej nawet a żądaniem wojskowości, która bezpośrednio potem wymaga od tegoż byłego ucznia szkół średnich spełniania samodzielnie pojętych obowiązków żołnierza. W ogóle wymogi wojskowości nie stoją w żadnym stosunku do wykształcenia, jakie pobiera uczeń w szkołach średnich. Mowca oświadcza się stanowczo przeciwko reformom, wprowadzonym do służby wojskowej medyków. Z tego co powiedział minister wynika, że nic zrobić nie może; lepiej, gdyby był powiedział: Ja tu nic zrobić nie mogę. Obietnice ministra co do skrócenia liczby lat studyów na uniwersytecie odnosić się mogą najpierw jedynie do wydziału prawniczego, powtóre dotyczyć będą wszystkich słuchaczów, bez względu na to, czy do wojska należą lub nie — więc kwestya ta nie ma najmniejszego związku z ustawą wojskową. Podobnież minister oświecenia nie może rozrządzać stypendyami, których większa część określona jest listami fundacyjnemi. Żadne ustawodawstwo w Europie nie narzuca przymusowo godności oficerskiej żołnierzom. Jak można komuś powiedzieć: „Ty musisz być oficerem!“. Mowca kończy swoje przemówienie temi słowy: „Jeżeli już nie pozwalacie młodzieży kończyć studyów, wtedy osadźcie jednorocznych ochotników w kasarni, poza domem i poza szkołą, zróbcie z nich przez ten rok żołnierzy w całem słowa znaczeniu, a wtedy będziecie z nich może więcej mieć oficerów, ale nie wprowadzajcie w życie ustaw, przeciwnych istocie stopnia oficerskiego.

Jako generalny mowca za ustawą przemawia Mattus. Zwraca on się przeciwko wywodom Beera i jego rezolucyi, która w wykonaniu okazałaby się cięższą dla ochotników od ustawy rządowej. Mowca domaga się obniżenia wymagań przy egzaminach oficerskich i określa żądania co do używania języka ojczystego przy egzaminach. Uznając doniosłość żądanych ofiar, poleca mowca przyjęcie ich w imię patryotyzmu.

Kinsky poleca przyjęcie § 25 bez zmian.

Izba przystępuje do głosowania nad rezolucyą Beera o odesłanie §§ 25 do 30 napowrót do komisyi. Przy imiennem głosowaniu odrzuca Izba tę rezolucyę 135 głosami przeciw 113.

Następnie uchwala Izba § 25 w brzmieniu komisyi, to jest z przyjęciem rezolucyi komisyjnych.

Również uchwalono rezolucyę Cianiego o nowych terminach egzaminowych dla prawników i rezolucyę Trajana, aby jednorocznym ochotnikom, którzy drugi rok służyć muszą w wojsku, wolno było w tym czasie uczęszczać na wykłady.

§ 26 (służba jednoroczna w marynarce) uchwalono bez zmian.

Następne posiedzenie jutro o godzinie 12 w południe.

Sprawy miejskie.

Lwów, 14 grudnia.

(Dokończenie).

Na porządku dziennym było wiele ważnych spraw, załatwiono jednak tylko kilka. W pierwszym rzędzie bez dyskusyi przyjęto wniosek polepszenia bytu materyalnego urzędników Izby obrachunkowej i pomnożenie etatu, ażeby awans nie był tak utrudnionym, jak jest obecnie.

Referent tej sprawy dr. Goldmann jasno i przekonywająco wykazał krzywdę, jakiej urzędnicy rachunkowości doznają, w porównaniu z innymi urzędnikami miejskimi jako też z urzędnikami innych miast. Wobec polepszenia bytu postawiono jednak warunek, że kompetenci muszą posiadać prócz świadectwa ukończonych szkół średnich, nadto świadectwo złożonego egzaminu rachunkowości państwowej.

Towarzystwo muzyczne „Harmonia“ znajduje się w takim złym stanie finansów, że tylko znaczniejsza pomoc może tę pożyteczną instytucyę wyratować od rozwiązania. Towarzystwo to, założone w r. 1876, wykształciło dotychczas 198 kapelistów rekrutowanych z najbiedniejszych warstw ludności. Wskutek istnienia kapeli „Harmonii“ opłaty muzyk wojskowych są niższe o jakie 25 prct. Otóż sprawę tę badały dwie sekcye i osobna ankieta i wszyscy przyszli do przekonania, że instytucya ta jest koniecznie potrzebną i jest żywotną, a tylko dla różnych nieszczęśliwych okoliczności nie mogła się należycie rozwinąć. Sprawozdawca p. Czerny wniósł, aby na pokrycie niedoboru tegorocznego udzielić subwencyę 1000 złr., zaś na drugi rok dać zarządowi jednorazową zapomogę w kwocie 3000 złr. Wnioski te poparł gorąco p. Rewakowicz Henryk, jako jeden z tych, którzy dokładnie badali stan „Harmonii“ i Rada bez opozycyi przyjęła je.

Przyjęto też bez opozycyi wnioski utworzenia dwóch filii szkół ludowych żeńskich, mianowicie dla szkoły św. Anny i im. Czackiego (która liczy 17 klas). Wskutek spóźnionej pory zabrakło kompletu.

Przegląd polityczny.

Kraków, 17 grudnia

Piszą nam z Wiednia:

„Na dzisiejszem (niedzielnem) posiedzeniu Koła polskiego poruszył p. Abrahamowicz sprawę propinacyjną, wnosząc, aby Koło przez swoje prezydyum starało się u rządu o rychłą sankcyę uchwalonej przez Sejm ustawy w sprawie użycia miliona wódczanego. Koło uchwaliło upomnieć się u rządu nie o tę cząstkę sejmowych uchwał w sprawie propinacyjnej, ale o umożliwienie wykonania całości tych uchwał. Następnie obradowano nad budżetem ministerstwa oświaty, a mianowicie nad szkołami średniemi i przemysłowemi. Co do pierwszych uchwaliło Koło cały szereg żądań, między innemi także postanowiono upomnieć się o wykonanie budowli na pomieszczenie szkół średnich w Krakowie, które są nędznie pomieszczone. Co do szkół przemysłowych postanowiono popierać żądania krajowej komisyi przemysłowej, streszczone i uzasadnione w osobnym memoryale komisyi. Szczegółowe sprawozdanie z tego, z wielu względów zajmującego posiedzenia Koła, otrzymacie jutro Komisya budżetowa na sobotniem wieczornem posiedzeniu wznowiła kilkakrotnie już uchwaloną rezolucyę w sprawie uzupełnienia lwowskiego uniwersytetu wydziału lekarskiego“.

Z Rady państwa.

Ustawę wojskową można uważać właściwie za uchwaloną już przez Izbę poselską, zważywszy, że przyjęto pierwszych 45 paragrafów zasadniczych i zawierających określenie służby jednorocznych ochotników. Reszta więc paragrafów przejdzie przez obrady Izby w dwóch dniach najwyżej: nie ma już bowiem o co kruszyć kopii!

Z równą uległością dla rządu, jak komisya wojskowa, postąpiła także komisya dla spraw karnych z przedłożeniem rządowem o zawieszeniu sądów przysięgłych w piętnastu obwodach sądowych, o ile przedmiotem dochodzenia sądowego są sprawy o tendencyi anarchistycznej. — Komisya podziela motywa rządu i poleca Izbie przyjęcie do wiadomości rozporządzenia ministeryalnego z 7 sierpnia 1888 r., natomiast mniejszość komisyi wniesie w Izbie przez usta dra Koppa rezolucyę wręcz przeciwną.

Komisya budżetowa rozpoczęła dnia 13 t. m. obrady nad etatem ministerstwa oświaty. Przyjęto dotąd pierwszych dziewięć rozdziałów po krótkiej dyskusyi.

Komisya legitymacyjna wydała swoje orzeczenie co do wyboru dra Blocha, posła z Kołomyi. Sprawozdanie komisyjne wymienia liczne nadużycia, jakie zaszły przy tym wyborze. Dopuszczano się jawnych przekupstw: za karty głosowania płacono zrazu 5 do 10 złr. później cena ta spadła na 1 złr. Agitacya wyborcza była tak burzliwą, iż zwolenników przeciwnej partyi policzkowano! Środków takich używały obie partye, Blocha i Byka.

Pomimo tego jednak, na wniosek dra Weebera, komisya zatwierdziła wybór doktora Blocha.

Układy Watykanu z Rosyą.

Według ostatnich doniesień z Rzymu układy Watykanu z Rosyą trwają dalej. Według wieści, krążących w Rzymie w sferach watykańskich, Rosya zaproponowała kandydatów na biskupstwa w Wilnie, Mińsku, Płocku, Lublinie i na Podlasiu, oraz na koadjutora w Mohilewie. Watykan zajęty jest teraz zaciągnięciem informacyj kanonicznych o kandydatach. Kwestya usunięcia języka polskiego z nabożeństwa dodatkowego przyjdzie na porządek układów dopiero po zamianowaniu biskupów. Zamiast języka polskiego ma być wprowadzony nie rosyjski język, lecz dyalekt białoruski, — i to nie powszechnie, lecz według potrzeb parafij.

Z Petersburga

Ministerstwo spraw wewnętrznych zwołało na 13 b m. dawno zapowiadziany zjazd gubernatorów prowincyj bałtyckich w Petersburgu celem zasięgnięcia ich opinii w sprawie wykonania zamierzonych reform w tych prowincyach. Jak wiadomo, chodzi przedewszystkiem o ograniczenie działalności sejmów, oraz o wprowadzenie sądownictwa rosyjskiego i w ogóle reform w duchu rusyfikacyjnym. Oprócz tego mają być roztrząsane różne projekty generała Zinowiewa, zmierzające do zupełnego zniesienia samorządu miasta Rygi, zaprowadzenia cenzury na dzienniki niemieckie, zakazu otwierania niemieckich szkół prywatnych i t. p..

Sprawa procesu sądowego z powodu katastrofy pod Borkami jest dotąd w zawieszeniu. Komisya śledcza oskarżyła o niedbalstwo w pełnieniu służby sześciu wyższych urzędników: b. ministra komunikacyi Posieta, generał-adjutanta Czerewina, szefa bezpieczeństwa podczas podróży cara, bar. Taube'go, szefa pociągu carskiego, bar. Sternwal'a z ministerstwa komunikacyi, wreszcie Kowanko i Kronenberg'a członków zarządu kolejowego. Car jednakże nie wypowiedział jeszcze ostatniego słowa: spodziewają się, iż car każe zaniechać dalszego postępowania sądowego...

Uporczywie szerzy się w Petersburgu pogłoska, iż p. Laboulaye, ambasador francuski przy dworze rosyjskim, ma wkrótce opuścić to stanowisko. Jako następcę Laboulaye'a wymieniają p. Vogüé znanego autora wielu prac o Rosyi, o którego serdecznych stosunkach z panslawistami i politykami energicznej akcyi wiele już mówiono i pisano...

Parlament niemiecki o polityce kolonialnej.

Z powodu zupełnego bankructwa, jakiego doznało niemieckie Towarzystwo wschodnio-afrykańskie przez swoją brutalność względem krajowców i przez brak uszanowania praw sułtańskich — dalej z powodu blokady wybrzeży zanzibarskich przez połączone siły Niemiec i Anglii, wspierane przez Portugalię i Francyę, bardzo wiele dzienników niemieckich marzyło o tem, że rząd cesarstwa wystąpi z wielką stanowczością i całą potęgą swoją, aby na wybrzeżach wschodniej Afryki nietylko przeszkadzać handlowi niewolnikami, ale przywrócić Towarzystwo niemieckie w posiadanie utraconych posiadłości i praw, co równałoby się zagarnięciu wybrzeża zanzibarskiego na rzecz Niemiec. Marzenia te ustały, skoro dowiedziano się z dokumentów do sprawy zanzibarskiej, ogłoszonych w t. z. białej księdze, że ks. Bismark potępia wyraźnie postępowanie Towarzystwa tak z krajowcami, jak z sułtanem. Wobec tego ucichły na razie głosy, które zapowiadały szereg wniosków, dążących do wezwania rządu, aby przystąpił do czynnej akcyi w celu zajęcia wybrzeży — a zadowolono się na razie powszechnem poparciem wniosku p. Windthorsta, który odnosi się tylko do stłumienia handlu niewolnikami i do usunięcia niewoli murzynów. Wniosek p. Windthorsta ma wielkie podobieństwo do usiłowań kardynała Lavigerie. — P. Windthorst, motywując swój wniosek d. 14 b. m., odwołał się do mowy tronowej, wedle której Niemcy w tej sprawie postanowiły iść zgodnie i wspólnie z innemi mocarstwami — uznał, że kanclerz w zapatrywaniu swojem na tę sprawę ma zupełną racyę i wyraził nadzieję, że rząd cesarstwa postępować będzie w tym samym kierunku i energicznie — ale wszelką inicyatywę co do szczegółowych środków pozostawił wyłącznie rządowi — wbrew oświadczeniom hr. Herberta Bismarka, który parę dni przedtem w komisyi domagał się inicyatwy od parlamentu, aby na niego zwalić ewentualnie wszelką odpowiedzialność.

Wnioski Windthorsta zostały poparte przez Woermanna z Hamburga i Helldorfa, obu ze stronnictwa narodowo-liberalnego. Po tych mowcach wystąpił sekretarz stanu hr. Bismark, aby zaznaczyć, że dotychczasowy przebieg rozprawy powinien budzić zadowolenie, bo świadczy o tem, że w parlamencie jest zgodność zapatrywań na tę sprawę. W toku swej mowy rozwodził się nad potwornością handlu niewolnikami w Afryce wschodniej, którego stłumienie powinno być honorową sprawą Niemiec. „Dotąd — tak mówił dalej — ręka w rękę z Anglią, która od wieków poświęca się tłumieniu handlu niewolnikami, uczyniliśmy, co było potrzebnem — doznaliśmy wszelkiej uprzejmości i spodziewamy się cel osiągnąć. Stłumienie handlu niewolnikami jest warunkiem, od którego zależy otwarcie Afryki dla chrześciaństwa, oświaty i handlu europejskiego. Nasza marynarka dotąd z roztropnością, stanowczością i męstwem broniła chorągwi Niemiec na wybrzeżu wschodnio-afrykańskiem.“ Dalej mówi o udziale Francyi w dotychczasowych usiłowaniach i zapowiada, że rząd niemiecki będzie dalej prowadzić układy z innemi państwami o wspólność akcyi — i że niczego nie zaniedba, czego będzie potrzeba przez wzgląd na powagę i honor Niemiec. Wprawdzie trzeba uważać na to, aby na marynarkę nie nakładać zbyt wielkich ciężarów, — a zarazem pomyśleć o utworzeniu wojska kolonialnego. Środki dotąd użyte poskromiły już znacznie handel niewolnikami — można więc mieć nadzieję, że dalsze energiczne postępowanie doprowadzi do celu. Rząd z pewnością utrzyma się ściśle w granicach, jakie parlament zakreśli. — W końcu kładzie jeszcze raz nacisk na potrzebę utworzenia wojska kolonialnego i liczy na jednomyślne poparcie parlamentu na sesyi poświątecznej.

P. Bamberger ze stronnictwa wolnomyślnego wyraża obawę o to, że po za wnioskiem p. Windthorsta ukrywa się albo chęć zaboru krajów sułtańskich, albo użycie pieniędzy, płynących z podatków, na wspieranie prywatnych celów Towarzystwa wschodnio-afrykańskiego.

Pp. Kardorff ze stronnictwa konserwatywnego i Grad z Alzacyi poparli wniosek p. Windthorsta — a p. Singer ze stronnictwa socyalno-demokratycznego oświadczył się wprawdzie za myślą zasadniczą wniosku co do niewolnictwa, ale przeciw kolonialnej polityce rządu.

Po tej rozprawie wnioskodawca p. Windthorst przemawiał jeszcze raz, aby wykazać, że cel stłumienia handlu niewolnikami nie da się osiągnąć bez środków pieniężnych, ale te powinny być uchwalone wyłącznie na ten cel jedyny, ale nie dla innych celów.

Ostatecznie wniosek p. Windthorsta został uchwalony głosami wszystkich stronnictw z wyjątkiem wolnomyślnego i socyalno demokratycznego.

Na tem skończyły się przedświąteczne obrady parlamentu. Przyszła sesya odbędzie się dopiero 9 stycznia.

Jak z przebiegu rozprawy widać, parlament niemiecki nie myśli brać na siebie ani inicyatywy ani odpowiedzialności za ewentualne postępowanie rządu niemieckiego, — ten zaś nie ma odwagi wystąpić z wnioskami, któreby natrafiły na wyraźną opozycyę niektórych stronnictw, bo wie dobrze, że dotychczasowa polityka kolonialna nie znajduje powszechnego poparcia.

Sprawa panamska.

Jedną ze spraw, które najżywiej zajmują obecnie opinię publiczną we Francyi, jest przedsiębiorstwo panamskie. Sprawa ta, na pozór czysto ekonomicznej natury, ma jednakże niezmierną doniosłość polityczną. Jeden z najlepszych znawców wewnętrznych stosunków francuskich, Leon Say, wyraził się niedawno, że bankructwo kanału panamskiego prędzej może przyczyniłoby się do wywołania rewolucyi, aniżeli wszelkie knowania Boulanger'a i monarchistów. Niezmierne rozpowszechnienie akcyi kanału panamskiego w społeczeństwie francuskiem do pewnego stopnia usprawiedliwia to zdanie, a pogląd ten stanie się tem więcej zrozumiałym, gdy zważymy, że Francya jest przeważnie krajem drobnych kapitalistów, których większość tak dalece zaangażowała się w przedsiębiorstwie panamskiem, iż od powodzenia tego przedsięwzięcia zależy byt tysięcy ludzi we Francyi. Dodajmy do tego, że budowa kanału panamskiego jest przedsiębiorstwem specyalnie protegowanem przez trzecią rzeczpospolitą i że wrogowie republiki nieraz używali niepowodzeń w sprawie panamskiej za oręż przeciwko gabinetom republikańskim. Dlatego też od paru lat zażegnanie bankructwa panamskiego stanowi jedną z głównych trosk każdego rządu republikańskiego.

Emisya nowych obligacyi, dokonana 1 grudnia b. r., miała być ostatnim środkiem natury prywatnej, który miał wprowadzić przedsiębiorstwo panamskie na lepsze tory. Tymczasem subskrybcya całkiem się nie powiodła. Administratorowie przedsiębiorstwa z Lessepsem na czele podali się do dymisyi, a trybunał dep. Sekwany mianował likwidatorów do zbadania stanu tego przedsiębiorstwa.

Do czynników podkopujących trzecią republikę przybywa nowy ferment niezadowolenia, tem niebezpieczniejszy, że dotyczy materyalnego bytu tysięcy ludzi. Aby zrozumieć doniosłość strat, jakie poniosła dotąd Francya w tem przedsiębiorstwie, należy zwrócić uwagę, że obligacye panamskie według obecnego ich kursu, wynoszą ogółem 300 milionów, podczas gdy nominalnie reprezentują kapitał 1.200 milionów. Bankructwo wykaże oczywiście jeszcze większe straty.

Rząd francuski zrozumiał niebezpieczeństwo bankructwa panamskiego i chciał zaradzić złemu za pomocą interwencyi państwa, odstępując od zasad prawa cywilnego. Min. skarbu Paytral przedłożył w Izbie projekt, według którego towarzystwo panamskie otrzymałoby trzymiesięczną zwłokę w wszystkich wypłatach, które powinny być obecnie uiszczone, a przez ten czas poszukanoby jakichś środków zaradczych. Opozycya skorzystała z nadarzającej się sposobności i podniosła w Izbie burzliwą dyskusyę, czyniąc rząd odpowiedzialnym za ruinę majątkową tysięcy ludzi.

„Nadzwyczajny, a niezgodny z prawem cywilnem środek, którego rząd chce się chwycić — mówił Cassagnac — jest tylko wyznaniem własnej winy. Rząd przyznał się do odpowiedzialności, jaka na nim ciąży, za ruinę tylu ludzi. Rząd pierwej jeszcze znał stan rzeczy przedsiębiorstwa, a jednak nie ostrzegł o tem społeczeństwa. Projekt rządowy jest ustawą wyjątkową, na którą Izba nie powinna się zgodzić“.

Według ostatnich depesz, Izba odrzuciła na wieczornem posiedzeniu sobotniem projekt Paytrala większością 262 głosów przeciw 188. Jest to nader dotkliwą porażką dla rządu. Dalsze losy przedsiębiorstwa panamskiego nie pozostaną bez wpływu na stanowisko gabinetu Floquet'a.

Sprawa Numy Gilly'ego.

W sprawie Gilly'ego zaszedł niespodziewany zwrot. Czytelnikom wiadomo już, że Gilly wyparł się udziału w autorstwie książki *Mes dossiers*. Okoliczność ta nadała sprawie nowy obrót. Skargi wniesione przeciwko Gilly'emu tracą swą doniosłość, a natomiast powstał zatarg pomiędzy Gilly'm i Savine'm, wydawcą książki. Gilly usiłuje zrzucić z siebie wszelką odpowiedzialność i powtarza, że został wyprowadzony w pole; wypiera się wszystkiego, nawet swych listów i podpisów. Najciekawsza, że Gilly postanowił obecnie wezwać do odpowiedzialności sądowej adwokata swego Peyrona i autora wymienionej książki Chirac'a za rzekome nadużycie jego nazwiska. W Paryżu coraz bardziej przychodzą do przekonania, że Gilly nie ma w swych rękach żadnych dokumentów, potwierdzających jego zarzuty — i że całą tę sprawę wszczął jedynie celem zwrócenia na siebie uwagi, a także celem przysporzenia kłopotów rządowi republikańskiemu. Wogóle dzięki niekonsekwentnemu postępowaniu Gilly'ego sprawa ta, mimo swych smutnych stron, robi coraz komiczniejsze wrażenie. Jeden z dzienników paryskich temi słowy kończy relacyę z tej sprawy:

„Brakłoby jeszcze tego, ażeby p. Gilly zażądał sam przeciw sobie sądowego ścigania. To byłoby przynajmniej logiczne i ukoronowałoby całą awanturę“.

Z Belgradu.

Komisya rewizyjna ukończyła dn. 15 b. m. narady nad rozdziałem o radzie stanu i zmieniła go o tyle, że tejże radzie przyznała prawo sądu i wymierzania kary dyscyplinarnej na urzędników wszelkich kategoryj. Z kolei miano przystąpić do narad nad artykułem o prerogatywach korony; — spodziewano się długich rozpraw.

Starsi oficerowie serbscy postanowili uczyć się języka rosyjskiego. *Serbska Nesavisnost'*, organ stronnictwa liberalnego, skłaniającego się ku Rosyi, powitała to postanowienie bardzo życzliwie, mówiąc, że wspólne interesa Rosyi i Serbii, za które bratnią krew przelewano, domagają się dalszego wspólnego działania obu narodów; kiedy przyjdzie do rozstrzygnięcia wielkich wspólnych interesów i do urzeczywistnienia wspólnych ideałów, wówczas Rosyanie i Serbowie znajdą się razem na placu boju.

Kronika.

Kraków, 17 grudnia.

Za duszę ś. p. Grocholskiego odbędzie się w Krakowie żałobne nabożeństwo we czwartek dn. 21 bm. o godz. 10 rano w kościele OO. Kapucynów, staraniem posłów sejmowych, w Krakowie zamieszkałych.

Zwłoki ś. p. Grocholskiego wczoraj przed południem przewiezione zostały przez Kraków z Abbazyi do Podwołoczysk osobowym pociągiem.

Przystań na Wiśle. Sprawa urządzenia w Krakowie przystani dla parowca rządowego — ewentualnie przystani obszerniejszej handlowej na Wiśle, postąpiła o tyle, że namiestnictwo uwzględniwszy słuszne życzenie magistratu, okazało się skłonnem do odstąpienia od pierwotnego planu urządzenia rzeczonej stacyi na prawym brzegu w Dębnikach — i poleciło tutejszemu starostwu przeprowadzić przedwstępne rokowania z gminą, odnoszące się przedewszystkiem do wskazania brzegów, któreby gmina miasta w danym razie na ten cel mogła zaproponować.

Na zapytanie starostwa w tym kierunku wystosowane, uchwalił magistrat na wniosek budownictwa miejskiego przedstawić sekcyi ekonomicznej, do bliższego rozpatrzenia się i postawienia szczegółowych wniosków, cztery miejscowości, a mianowicie: na Zwierzyńcu przy moście kolejowym, na Groblach pod Zamkiem, przy dawnem ujściu starej Wisły pod Skałką i przy moście kolejowym podgórskim; zaznaczając, że za najodpowiedniejsze na ten cel miejsce uważa brzeg pomiędzy Zamkiem i Skałką położony, gdzie w danym razie możnaby skorzystać z łożyska starej Wisły, przyczem posunięcie wału ochronnego, na niewielkiej stosunkowo przestrzeni, nie przedstawiałoby ani wielkich trudności, ani też tak wielkich kosztów. Zarazem miejsce to okazuje się jeszcze i z tego względu odpowiedniem, że jest dostatecznie obszernem do urządzenia większej przystani, gdyby gmina miasta do projektowanej budowy również i ze swej strony przystąpić i jakąś kwotą przyczynić się chciała — i przystań tam urządzona mogłaby pomieścić nietylko licznie przybijające galary z węglami, lecz również i galary inne, jakie po ukończeniu regulacyi niewątpliwie kursować będą. Łatwy przystęp zaś i szeroka ulica Dietlowska z jednej, a ulica Podzamcze z drugiej strony, przemawiałyby również za obraniem tego miejsca.

Hr. Ludwik Wodzicki, gubernator laenderbarku, dziś rano pociągiem kuryerskim przejechał z Wiednia do Rzeszowa.

W kasynie powszechnem odbędzie się we środę dn. 19 bm. o godzinie 7 wieczorem zgromadzenie przedwyborcze, na które wydział kasyna o jak najliczniejsze zebranie się członków uprasza.

P. Mieczysław Frenkel, wskutek trudności repertuarowych we Lwowie, nie przybędzie tym razem na gościnne występy i dlatego repertuar naszego teatru uległ pewnej zmianie.

Kwesta Tercyarzy św. Franciszka, posługujących ubogim, odbywać się będzie jutro we wtorek w ulicach Szpitalnej, św. Krzyża z przecznica-

mi i na Małym Rynku, rano od godz. 9 do 11½, po południu od 2 do 4½.

Zmarli. W Darmstacie zmarł w 65 roku życia książę Aleksander Hesski, ojciec księcia Aleksandra Battenberga. Zmarły książę miał stopień generała broni w armii austryackiej. Ożeniony był z hrabianką Hauke, siostrą ś. p. generała Hauke-Bosaka, który zginął pod Dijon, walcząc w szeregach wojsk francuskich ochotniczych przeciw Prusakom w 1871 r.

Odwilż zupełna zaczęła się od wczoraj. Po kilku dniach mrozu mamy deszcz i błoto, — błoto, w którem utonąć można na niektórych ulicach.

Towarzystwo „Rodzina" otrzymało zasiłek w kwocie 200 złr. z fundacyi Konstantego Zahorskiego, a to na podstawie reskryptu namiestnictwa w Wiedniu.

Lwów, 16 grudnia. (Koresp *N. Reformy*). C k. prokurator lwowski stał się niezwykle drażliwym z powodu ekscesów krakowskich w sklepie moedlińskiej fabryki i wyraz „szewc" w połączeniu z nazwiskiem „Fraenkla" uważa za zbrodnię zaburzenia publicznego spokoju. Onegdaj skonfiskowała prokuratorya *Kuryera Lwowskiego* za odezwę kobiet w sprawie rękodzielników, a wczoraj ponownie zabrała to samo pismo za artykuł „W sprawie szewców" dosłownie i bez żadnych dodatków i komentarzy z *N. Reformy* powtórzony. Czytelnicy wasi, znający ten artykuł, nie mało będą zdziwieni, czego mianowicie mogła dopatrzyć się prokuratorya lwowska w tym artykule niebezpiecznego, a prawdopodobnie i p. prokurator krakowski będzie niezmiernie ciekawy, dlaczego kolega lwowski uznał artykuł ten za zbrodniczy, gdyż nie można wątpić na chwilę, że i w krakowskiej prokuratoryi z pewnością czuwają nad tem, aby ustawy w żadnym kierunku pisma nie naruszały. Niepodobna przypuszczać, aby w tem samem państwie, w tym samym kraju, pod tym samym rządem istniały inne przepisy, choćby tajne dla prokuratorów. Jak się można było spodziewać, sąd krajowy lwowski zniósł konfiskatę *Kuryera Lwowskiego*, onegdaj zarządzoną. Po wczorajszej konfiskacie redakcya *Kuryera* wysłała telegram do Koła polskiego na ręce posła lwowskiego dra Karola Lewakowskiego z doniesieniem o nowej rażącej konfiskacie, prosząc o przedstawienie p. ministrowi sprawiedliwości, aby zechciał pouczyć p. Girtlera, c. k. prokuratora lwowskiego, że ustawa nie zna specyalnych interesów Fraenkla.

Podczas gdy p. Girtler troszczy się o los Fraenkla, poważniejsi majstrowie szewscy zajęli się losem pozbawionych miejsc czeladników, mianowicie korporacya utworzyła komitet, celem zorganizowania pracy dla nich. Wczoraj zgłosiło się już przeszło 40, a między nimi kilku biednych majstrów.

Rzemieślnicy nasi grzeszą jakąś dziwną apatyą, która świadczy chyba o kompletnem zwątpieniu w własne siły. Rzecz tę poruszyliście wczoraj w osobnym artykule. W piątek odbyło się posiedzenie komisyi konsorcyjnej dostaw dla armii. Sprawozdania delegatów, którzy jeździli w tej sprawie do Krakowa, Tarnowa i Przemyśla, brzmią bardzo smutno i do zebrania koniecznego funduszu dla utworzenia konsorcyum, tj. do 45.000 złr. — jeszcze bardzo daleko. To jest objaw bardzo smutny i na takie choroby dziennikarstwo krajowe z najlepszemi swemi chęciami nie ma lekarstwa! Może walne zgromadzenie rękodzielników, które ma się odbyć z końcem stycznia r. p. wpłynie ożywiająco na dalszą akcyę.

Z Kukizowa powróciła już komisya śledcza, przywiózłszy ze sobą Gnota, który się podawał za wspólnika zbrodni; dwóch innych, których Gnot wskazywał jako bezpośrednich sprawców zbrodni, pozostawiła komisya w spokoju.

Wczoraj wystąpiła po raz pierwszy w operze „Trubadur" młoda śpiewaczka panna Michalina Niwińska w roli cyganki Azuceny. Debiutantka jest siostrą rodzoną p. Mieczysława Frenkla, artysty lwowskiego teatru, posiadającego istotnie wyjątkową sympatyę publiczności lwowskiej. Chociaż więc debiutantka była prawie nieznaną we Lwowie i mimo wyboru tak bardzo już ogranej opery, publiczność tłumnie pospieszyła do teatru. Debiut powiódł się w zupełności, panna Niwińska bowiem posiada bardzo piękny i dźwięczny głos mezzo-sopranowy o obszernej skali, którym już dość umiejętnie włada. Nadto przy przyjemnej powierzchowności ruchy posiada zgrabne i dość swobodne, słowem debiutantka obdarzona jest wszystkiemi zaletami i przymiotami, któremi może zdobyć wielkie powodzenie na scenie. Publiczność serdecznie przyjęła debiutantkę i po każdej wybitniejszej scenie gorąco oklaskiwała, a po trzeciej odsłonie formalną wyprawiła owacyę. P. Jerzyna, tenor naszej opery, jakkolwiek tego wieczoru na drugi plan się usunął, pięknym swym głosem i wybornem wykonaniem zdobywał sobie ciągłe i bardzo zasłużone oklaski. Jeżeli kiedy, to wczoraj mogła się dyrekcya teatru przekonać, że publiczność nasza bardzo chętnie słucha swojskich śpiewaków, chociażby niedoskonałych, otacza ich sympatyą i tłumnie spieszy do teatru, — zaś bardzo wymagającą jest słusznie wobec zagranicznych słowików, ze zdartym głosem, z ruchami cyrkowych skoczków.

Dzisiaj po południu nastąpiło uroczyste otwarcie sezonu łyżwiarskiego na Szumanówce. W tym roku zapowiada zarząd Towarzystwa łyżwiarskiego, że i wieczorami będzie się można ślizgać przy oświetleniu lamp błyskawicznych Dittmara.

Z Rzeszowa donoszą, iż p. Edward Jędrzejowicz z Białej, poseł na Sejm krajowy i były marszałek Rady powiatowej rzeszowskiej, idąc do młyna parowego w Białej pod Tyczynem, padł tak nieszczęśliwie, że złamał nogę.

Ze Stowarzyszeń.

— Krakowskie Koło nauczycieli szkół wyższych odbędzie posiedzenie w środę d. 19 b. m. o godz. 6 wieczór w Collegium novum w sali nr. 43. Na porządku dziennym: 1) Sprawa podręczników szkolnych do gramatyki łacińskiej, na poprzedniem posiedzeniu niezałatwiona. 2) Prof. dr. Bylicki: O niektórych wadliwościach w nauczaniu śpiewu w szkołach średnich.

— Z Podgórza komunikują nam: Sprawozdanie Stowarzyszenia „Szkolna pomoc" w Podgórzu z dochodu wieczorku muzycznego, urządzonego w dniu 7 grudnia b. r. na rzecz ubogiej dziatwy szkolnej. Dochód za bilety przyniósł 129 złr. 60 ct., naddatki 41 złr. 34 cnt. — razem 170 złr. 94 cnt. Rozchód 35 złr. 2 cnt. Czysty dochód 135 złr. 92 cnt.

Wydział Stowarzyszenia dziękuje zarazem serdecznie staropolskiem „Bóg zapłać" szan. pp. amatorkom i artystom za ich łaskawy współudział, jak również szan. publiczności za liczne przybycie i naddatki.

— W klubie urzędników pocztowo-telegraficznych przy ulicy św. Jana odbyło się w sobotę dn. 15 b.m. doroczne walne zgromadzenie. Po wstępnem przemówieniu p. Zielonki i po wnioskach, zmierzających ku podniesieniu moralnego i finansowego stanu „klubu", nastąpiły wybory na rok następny. Wybrano: dyrektorem artystycznym p. Maurycego Siebera, prezesem klubu p. Witolda Zielonkę, wiceprezesem p. Jędrzeja Dawidowskiego. Do wydziału weszli pp. Młodzianowski, Lachowski, Empfling Flach, Heyder, Jarymowicz, Lewicki i Hickiewicz. Próby śpiewu odbywać się będą w klubie przez całą zimę co drugi dzień rano od 9 do 10.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela, Emanuela Kolankowskiego, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Kruszelnicy; tymczasowego nauczyciela w Spytkowicach, Franciszka Kuraszewskiego, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Szaflarach.

Składki. Na sprowadzenie zwłok Mickiewicza nadesłała Czytelnia polska w Cieszynie 11 złr. przez przewodniczącego A. Sikorę na ręce dra Weigla.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 18 grudnia: Po raz trzeci: „Florek", komedya w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

We czwartek 20 grudnia: Pierwszy występ panny Ireny Niesiołowskiej, artystki teatru lwowskiego. „Rodzina Furjozów", komedya w 4 aktach z szwedzkiego Fryderyka Rüzza.

W sobotę 22 grudnia: Po raz pierwszy: „Wyznanie", dramat w 1 akcie przez Sarę Barnard. Po raz pierwszy: „Mąż w drodze", komedya w 1 akcie Józefa Blizińskiego. Po raz pierwszy: „Zaruntka balowa", komedya w 1 akcie pp. Delacour i Roger.

TEATR.

(*„Florek", farsa w 3 aktach pp. Abrahamowicza i Russkowskiego*).

W sobotę wystawiono po raz pierwszy na naszej scenie sztukę znanej spółki lwowskiej posiadającej dotychczas talent bawienia publiczności wesołemi pomysłami, bez pretensyi do laurów zbieranych przez autorów komedyi wyższej.

„Florek", sekwestrator o bardzo czułem sercu, jest gatunkową odmianą „Męża z grzeczności". — W sztuce, która jest farsą w całem znaczeniu tego wyrazu, niepodobna doszukiwać się prawdopodobieństw sytuacyi, charakterów subtelnie malowanych i idei, czy tendencyi. Od pierwszej sceny przez trzy akty bawić chcą autorowie widza, czy słuchacza i to im się udaje zupełnie.

Zamiast treści, która jak zazwyczaj w farsie jest tylko kanwą scenicznego ruchu, zanotujemy figury stworzone przez autorów, chociaż nie zawsze z jednakową zręcznością poruszane. Oprócz Florka komornika, który nie miał jeszcze przykrości stradować kogokolwiek, jest w sztuce wymowny adwokat bez klientów, z synkiem zakochanym lekkoduchem, mieszkający z łaski u brata kapitalisty, trudniącego się lichewką. Służący w tym domu stary mruk dopomina się ustawicznie o napiwki od klientów, którzy nie przybywają. Dalej dzierżawca Rzucalski, który już przetrwonił mająteczek; Pliszewski, zbogacony fabrykant musztardy, — czterech wiejskich młodych kandydatów do ręki posażnej panienki. Rodzice tych młodzieńców: stary Prosiątkowski, utuczony według nazwiska, — Szczygielska z języczkiem sroki, dziadzio Onufry, gubiący zwykle fajkę lub załki, a przytem komponujący wierszyki, — gromadka żydków-muzykantów, wiejska służba rada z siebie i skłonna do śmiechu, świadek za kieliszek wódki — toż to galeryjka nie lada, a wszyscy zabawni. Postacie kobiece również z humorystycznej podpatrzone strony: Zenobia, żona kapitalisty, protegująca siostrzeńca na złość mężowi, — piękna panienka, od której każą być z daleka, bo nie ma posagu, — posażna gąska otaczana rojem wielbicieli, — zazdrosna chociaż nie młoda żona Rzucalskiego — wszystkie te figury epizodycznie tylko i szkicowo traktowane, mają przecież pierwiastek humoru, którym często zniewalają do serdecznego śmiechu i oklasków.

Farsa „Florek" dawno już graną była we Lwowie i w Warszawie, — szczególnie w Warszawie z istotnem powodzeniem, które przeważnie zależało od gry artystów.

Przywykłym do wykwintnej często roboty pisarzy francuskich, sztuka może wydawać się nieco za surową i niewykończoną w szczegółach powtarzających się czasami, lub przypominających inne tego rodzaju utwory — w każdym razie przymiot swojskości pomysłu i nie wysilanie się autorów na zbytnią dramatyczność fabuły, pozwalają wysłuchać farsy ze śmiechem, — a to jest jej jedynym celem.

Jak na farsę sztuka mogłaby być w całości graną w szybszem tempie. Z bardzo wielu osób grających w niej pole do popisu miał p. Solski, czasem przecież przesadzał w dobywaniu efektów. Inni mniej lub więcej starannie z zadań się wywiązywali, — znać przecież było potrzebę życzliwych uwag i wskazówek reżysera dla osób rzadziej grających, — lecz o to zazwyczaj daremnie się dopominamy.

Obecnego na przedstawieniu współautora p. Ruszkowskiego z życzliwością wywoływała publiczność darząc oklaskami, które powinnyby być zachętą do dalszej pracy na rozleglejszem bodaj polu pisarskiej działalności.

A. K.

Komitet miejski krakowski dla spraw Banku ziemskiego w Poznaniu.

Wczoraj dnia 16 b. m. odbyła się przy dość licznym udziale zaproszonych ostatnia narada komitetu miejskiego krakowskiego w sprawie subskrypcyi akcyi Banku ziemskiego w Poznaniu.

Prezydent miasta zagaił posiedzenie przemową, w której podał do wiadomości zebranych zmiany, jakie zaszły w statucie Banku ziemskiego i wyjaśnił praktyczne korzyści tych zmian, a w szczególności: 1) możność intenzywniejszego działania Banku, gdy czynność jego ma teraz ściśle wytknięty jeden kierunek, a nie będzie się rozstrzelać na kilka różnych pól działania; 2) zwiększone bezpieczeństwo kapitałów Bankowi powierzonych i zwiększona pewność corocznej dywidendy od akcyi, gdy Bank wyrzekł się wszelkich operacyi bankierskich i kredytowych, a jedynie tylko nieryzykowne pośredniczenie w kupnie i sprzedaży, oraz w rozdzierżawianiu majątków ziemskich, postawił sobie za zadanie i cel.

Następnie dyrektor Kasy Oszczędności miasta Krakowa odczytał imienny wykaz osób, które w Krakowie dotąd akcye subskrybowały i wykaz kwot pieniężnych, jakie tytułem wpłat na te akcye gotówką dotąd wpłynęły.

Wreszcie obecni członkowie Komitetu centralnego galicyjskiego udzielali objaśnień, w odpowiedzi na kilka postawionych interpelacyi.

Z odczytanych na tem posiedzeniu sprawozdań okazało się, że miasto Kraków, przodujące jak zwykle we wszystkich zacnych sprawach, mających nietylko już galicyjskie, ale ogólnonarodowe znaczenie — wyprzedziło i w tej sprawie wszystkie inne stolice kraju naszego dość znacznie. Sam Kraków bowiem zakupił 164 akcye, czyli czwartą część ogółu akcyj, zakupionych dotąd przez Galicyę całą.

Wielu dawniejszych subskrybentów dopełniło też zaraz na tem posiedzeniu wymaganej formalności powtórnego podpisania się na nowych arkuszach subskrypcyjnych, kilka też nowych subskrypcyi na tem posiedzeniu zapowiedzianych zostało, których wpłata i podpisanie w najbliższych dniach w dyrekcyi Kasy Oszczędności m. Krakowa nastąpi.

Wszyscy obecni w końcu proszeni byli, by w gronie znajomych swoich w czasie świąt rozgłosić byli łaskawi: że nowe podpisy wszystkich akcyonaryuszów, tak dawniejszych, jak i świeżo deklarujących się, najpóźniej do dnia 31 grudnia b. r. w Kasie Oszczędności złożone być muszą — i że wpłata drugiej raty nie jest koniecznie wymaganą teraz od wszystkich — a przeto komuby wpłacenie drugiej raty robiło teraz trudności, może odroczyć je do połowy przyszłego roku.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

⁂ *Świat* w ostatnim numerze tegorocznym podaje prace następujących polskich artystów: Grottger, Matejko, Siemiradzki, Brandt, Chełmoński, Rom. Kochanowski, Czesław Jankowski, F. Bryll, Edw. Loevy. Zdaje nam się, że samo wyliczenie tych nazwisk zbyteczną czyni wszelką reklamę. Nie potrzebujemy podnosić, że *Świat* nietylko prześcignął, ale daleko za sobą zostawił wszystkie polskie pisma ilustrowane i z najlepszemi zagranicznemi śmiało może iść w szranki. Zaszczytem stało się dla każdego artysty widzieć swą pracę zamieszczoną w reprodukcyi w piśmie, które wszystkich najznakomitszych zdołało skupić. Pod względem strony technicznej, taka rycina jak heliograwurowa reprodukcya najnowszego obrazu Matejki (Piotr Dunin) jest rzeczą dotąd nieprześcignioną. Część literacka rozwija się również nader pomyślnie. W ostatnim numerze znajduje się zajmujące i pełne trafnych uwag sprawozdanie (redaktora Z. Sarneckiego) z naszej Wystawy w Sukiennicach. Dział belletrystyczny bogato uposażony. W każdym polskim domu powinnoby znajdować się to pismo, tembardziej że mimo tak hojnego wiana, jakie przynosi w każdym zeszycie, prenumerata jest zadziwiająco niska, 3 złr. na kwartał.

⁂ Księgarnia Gebethnera i Wolffa podjęła bardzo pożyteczne wydawnictwo, mające na celu dostarczenie ogółowi treściwych popularnych podręczników we wszystkich gałęziach wiedzy ludzkiej, w ten sposób napisanych, aby pragnący nauki mógł się zupełnie obyć bez nauczyciela. Będzie to więc rodzaj biblioteki dla samouctwa. Podręczniki będą opracowane przez najlepszych naszych pedagogów, a ukazywać się mają w zeszytach tygodniowych; cena zeszytu kop. 10, na prowincyi kop. 12. — Pierwszy zeszyt, zawierający początek pracy p. Adolfa Dygasińskiego p. t.: „Jak się uczyć i jak uczyć innych" ukazał się właśnie na stołach księgarskich. Dzieło to stanowi wstęp ogólny do całego wydawnictwa. Potem pójdą: gramatyka polska, stylistyka, literatura, historya powszechna i literatura powszechna, historya cywilizacyi, sztuki, językoznawstwo, przyrodoznawstwo, matematyka i t. p. Tak pomyślane wydawnictwo znajdzie niewątpliwie szeroki pokup.

Dział ekonomiczny.

Krakowskiego Towarzystwa rolniczego okręgowego ogólne zgromadzenie odbędzie się we wtorek dnia 18 grudnia o godz. 10 rano w sali Rady powiatowej przy ulicy św. Marka l. 5. Porządek dzienny: 1) Zagajenie. 2) Odczytanie protokółu z ostatniego ogólnego zgromadzenia. 3) Sprawozdanie z czynności wydziału za czas od 7 lutego b. r., t. j. od czasu ostatniego zgromadzenia. 4) Projekt zmiany niektórych paragrafów statutu. 5) Wybór jednego członka wydziału wskutek rezygnacyi p. Ferdynanda Hatschera. 6) Wynik uprawy buraków cukrowych w okręgu krakowskim. 7) Czy wobec niskich cen produkcyi roślinnej nie należałoby zmienić system naszego gospodarstwa rolniczego w kierunku powiększenia produkcyi zwierzęcej. 8) Czy mak siany w burakach cukrowych jako produkt uboczny wpływa na ilość i jakość plonu buraków, i o ile się opłaca. 9) Jakie gatunki ziemniaków są najodpowiedniejsze na pokarm dla ludzi, a jakie na gorzelnie, z uwzględnieniem gleby. 10) Wniosek wydziału w sprawie zaprowadzenia cła od ziemniaków z zagranicy sprowadzanych. 11) Wnioski członków.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 17 grudnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	744,7 mm	744,8 mm	741,8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+0°,6	+1°,4	+1°,8
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SSW 4	WSW 1	W 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	89%	91%	93%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup pochm.	10	10	10

Uwagi: Z obniżeniem barometru nastąpiła odwilż przy średnich zachodnich wiatrach. Stan nieba pozostanie bez znacznej zmiany, od czasu do czasu deszcz ze śniegiem.

Telegramy „Nowej Reformy."

Wiedeń, 17 grudnia. Izba poselska na dzisiejszem posiedzeniu przyjęła bez zmiany dalsze paragrafy ustawy wojskowej do § 65.

Nowela szkolna, wypracowana już przez rząd, ma być przedłożoną na sesyi poświątecznej najpierw Izbie panów.

Zmowa robotnicza drukarska skończyła się porozumieniem. Na podobną zmowę zanosi się znowu w Pradze.

Belgrad, 17 grudnia. Według dotychczasowych sprawozdań wybrano dotąd 278 posłów ze stronnictw radykalnego, 67 z postępowego, — a z postępowców ani jednego.

Londyn, 17 grudnia. Dotąd powątpiewano, czy ów biały europejczyk, jaki się znajduje w rękach Osmana Digmy, jest istotnie Stanleyem. Teraz potwierdza się że owym jeńcem jest rzeczywiście Stanley.

Wiedeń, 17 grudnia. (Sprawozdanie giełdowe godzina 1.). Węgierska renta złota 101·85, węgierska papierowa 91·90; akcye kolei Karola Ludwika 206·—; ruble 125·50.

Pszenica 8·23. Żyto 6·40.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 17 grudnia 1888.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	95
Zjednoczony dług w srebrze	82	75
Austryacka renta złota	109	65
5% austryacka renta (marcowa)	97	70
Akcye banku austro-węgierskiego	8	75
Akcye kredytowe	304	80
Londyn	121	80
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	62½
Dukaty austryackie	5	77
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	59	67½

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

NADESŁANE.

NADESŁANE.

Kraków, dnia 17/12. (Bez bieżącego kuponu.)	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	122 60	123 75
Marki niemieckie za 100 mar.	59 30	60 —
20-to frankówka złota	9 61	9 [illegible]
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100	101 —
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	92 50	93 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 10	106 10
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	94 —	95 —
5% Obligi komunalne I Emis.	99 5[illegible]	100 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	94 50	95 60
[illegible]% „ „ „ II Em.	92 —	93 —
4½% „ „ „	96 40	97 25
5% „ „ „	101 20	102 —
5% „ „ „ z prem. 10%	102 25	103 50
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	99 75	100 70
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	94 50	95 50
4% „ likwidac. „ „ 100	86 —	86 —

Lwów, dnia 15/12. (Bez bieżącego kuponu.)	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	275 —	279 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	101 —	102 —
4½% „ „ „ 100	94 —	96 —
4% „ „ „ okr. 56 „ 100	89 40	91 —
5½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	92 50	93 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	98 60	99 70
4% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	103 25	104 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	90 50	91 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ 100	99 50	101

Warszawa, dnia 15/12. (Bez bieżącego kuponu.)	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	96 45
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	86 45
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	97
5% „ „ „ II „ „ 100	— —	94 —
5% „ „ „ III „ „ 100	— —	93 65
5% „ „ „ IV „ „ 100	— —	93 25

Wiedeń, dnia 15/12. Obligi długu państwa bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	82 —	82 20
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82 60	82 80
4% „ „ złota „ „ 100	109 30	109 50
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	97 65	97 85
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	134 75	134 75
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	13[illegible] 50	140 —
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	143 —	143 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	171 —	171 50
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	171 —	171 50

Obligacye korony węgierskiej.	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	101 80	102 —
5% „ papierowa „ „ 100	92 95	93 15
5% Obl. w. Ostb. z 1876 wzł. ab 10% esc. 100	117 30	117 80
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	132 40	133 10
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	132 40	133 10
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	124 75	125 —

Obligacye indemnizacyjne.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m.k.	104 —	104 70
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104 —	104 50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 —	105
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	105 30	104 20

Różne inne pożyczki.	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	123 75	124 25
[illegible]% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 75	106 75
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	33 70	34 —
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ 1	22 —	22 50

Listy zastawne.	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	94 50	95 —
5% „ obl. komun. „ „ 100	10[illegible] 25	101 —
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	1[illegible]3 —	103 5[illegible]
5% „ „ „ 40-letnie „ „ 100	99 30	100 40
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100 20	100 90
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	103 25	103 75
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	91 —	96 80
4½% „ „ „ „ 52 „ 100	96 2[illegible]	96 80
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	101 30	102 10
4½% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	101 75	102 25
4% „ „ „ „ „ 100	101 20	101 60
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	105 —	105 50

Obligacye pierwszeństwa kolei.	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	99 50	100 —
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	101 50	100 60
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	99 70	100 20
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	101 50	102 10
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	80 50	81 —
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	86 90	87 50
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	122 —	122 —
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	98 90	99 20
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	143 75	144 25
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	99 80	100 25
5% Nordosty 300 „ „ 100	98 50	99 90

Losy.	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 15	8 30
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	184 75	185 25
Klary „ 40 „ m. k.	58 —	59 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	120 —	120 —
Krakowskie „ 20 „ w. a.	23 50	23 75
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	60 25	60 75
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	18 90	19 30
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	11 90	12 30
Rudolfa „ 10 „ w. a.	20 75	21 —
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	33 75	34 25
4½% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	146 —	148 —
4% „ „ 50 „ w. a.	79 —	81 —

Ostat. dywid.	Akcye bankowe.	płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	114 25	114 75
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	98 75	99 25
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	306 30	306 60
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	302 75	3[illegible]8 75
30·—	Laenderbank „ 200 „	217 75	218 25
39·80	Austro-węgierskie „ 600 „	875 —	877 —
12·—	Unionbank „ 100 „	210 —	210 50
21·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	—

Ostat. dywid.	Akcye kolejowe.	płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiuma na 200 złr.	192 10	192 50
117·—	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2485	2445 —
7·35	Karola Ludwika „ 210 „	206 50	206 75
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	208 50	209 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	145 —	145 25
9·50	Rudolfa „ 200 „	194 —	194 30
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	190 75	191 25
27 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	250 75	251 25
1 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	97 25	97 75
16·87	Żegluga na Dunaju „ 500 „	388 —	390 —

Waluty.	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 78	5 83
20-to Frankówki „ „	9 62	9 63
20-to Markówki „ „	11 92	11 94
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 —	10 02
Funty szterlingi „ „	12 16	12 26
Banknoty włoskie „ „	47 65	47 75
Ruble papierowe za 100 sztuk	123 25	123 50